

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4208

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mia.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLV

Wtorek, dnia 24 stycznia 1939 r.

Nr. 19

Wstrzymanie wydaleń

Na ponowną interwencję naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy — Związku Polaków w Niemczech — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy i Prus doniosło telefonicznie dnia 21 stycznia 1939 r. w godzinach przedpołudniowych, iż —

w następnym czasie nie nastąpią żadne dalsze wydalenia i że sprawa dotychczasowych wydaleń obywateli niemieckich narodowości polskiej — która była przedmiotem licznych interwencji Związku Polaków w Niemczech — zostanie rozpatrzona.

Sen. Hasbach do gen. Składkowskiego

Według „Kattowitzer Zeitung“ (Kattowice 20. I. 1939) donosi „Deutscher Pressendienst aus Polen“:

„Dnia 18 stycznia 1939 r. senator Hasbach przedłożył premierowi Rządu Polskiego interwencję, w której, powołując się na memoriał niemiecki przedłożony swego czasu generałowi Składkowskiemu wspólnie z byłym senatorem niemieckim Wiesnerem w sprawie sytuacji Niemców w Polsce.

„Pan Premier — głosi dalej interwencja — przyrzekł nam przychylnie zbadanie poruszonych kwestii.

W międzyczasie — tak pisze niemiecki Senator Hasbach — starałem się na licznych konferencjach, odbytych w różnych ministerstwach i urzędach, doprowadzić do złagodzenia wymienionych obciążeń, spoczywających na ludności niemieckiej.

Z wielkim ubolewaniem muszę jednak stwierdzić, iż za wyjątkiem małych pociągnięć wszędzie napotkałem na niechęć, stanowisko odmowne oraz na tendencję przeciągania spraw.

W licznych wypadkach oświadczono mi, iż wszystko polega na wzajemności i zależne jest od traktowania mniejszości polskiej w Niemczech“.

Czterech Niemców wydano z polskiego Pogranicza

Jak donosi „Deutsche Rundschau in Polen“ (Bydgoszcz 21. I. 1939) zarządzeniem starostwa w Kartuzach wydalone zostały z strefy nadgranicznej cztery osoby narodowości niemieckiej.



ESSEN. — W ubiegłą niedzielę śpiewacy i śpiewaczki na Westfalii i Nadrenii odbyli piękne święto rodzinne, poświęcone 25-letniej działalności Jakóba Przybylskiego z Essen jako prezesa Związku Polskich Kół Śpiewaczych na zachodzie Rzeszy.

W domu czeladzi pełno było rodaków — gospodarzem było kolo śpiewu „Dzwon“ — a z dalszych stron przybyli

Wysiedlenia działaczy polskich w Niemczech poruszyły do głębi opinię Kraju

W Sejmie Polskim o Polakach w Rzeszy

WARSZAWA. — Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu wicemarszałek Sejmu dr. Surzyński przedstawił sukcesy polskiej polityki zagranicznej w roku ubiegłym, po czym poświęcił szereg uwag położeniu Polaków za granicą.

Rodacy nasi za granicą — oświadczył mówca — muszą współdziałać z Polakami, mieszkającymi w granicach Rzplitej dla budowania Wielkości Narodu.

Wicemarszałek Surzyński poruszył z kolei położenie ludności polskiej w Niemczech:

„Co się tyczy Niemiec, to możemy patrzeć niemal codziennie na ewolucję duszy półtoramilionowej rzeszy Polaków, tam zamieszkałych. Żywimy od 5 listopada 1937 r. nadzieję, że zagadnienie Polaków w Niemczech nie będzie powodem utrudniania wzajemnych stosunków międzypaństwowych. Spełnienie tej nadziei nie od nas zależy. Wiadomości, które przychodzą z Niemiec, są niepokojące. Niszczące fundamenty nie mogącego się wybudować pierwszego polskiego liceum żeńskiego w Raciborzu oraz fakt wydalenia w ostatnich tygodniach czeladzi polskiej — poruszyły do głębi opinię polską“.

Sprawy wydaleń Polaków z ziem autochtonnych na Śląsku, Pograniczu, Kaszubach i na Prusach Wschodnich wywołały rozległe echo w całej opinii publicznej. Prasa w Państwie Polskim informowała swych czytelników o wypadkach wydaleń Polaków z ojczyny, dołączając do faktów obszernie komentarze.

Kuba Przybylski — ojciec śpiewactwa

25 lat prezesury na Westfalii — Złote Rodło — Mianowany członkiem honorowym Związku Śpiewactwa w Berlinie — Manifestacja pieśni polskiej w Essen

liczni goście. Prezesowi Przybylskiemu wręczono w dowód uznania jego trwałej, codziennej pracy dla pieśni polskiej liczny szereg upominków. Spotkały go honory, które świadczą, iż prezes Kuba jest prawdziwym Ojcem śpiewactwa na zachodzie Niemiec.

Rodzinny obchód poprzedziło uroczyste nabożeństwo popołudniowe w kościele św. Józefa.

Na obchodzie ks. Rodak Kiliński wręczył portret ks. Kardynała Hlonda z osobistą dedykacją Prymasa Polski dla Jakóba Przybylskiego — w uznaniu jego prac.

Kierownik Naczelny Związku Polaków w N. — dr. Jan Kaczmarek — przywiózł list z życzeniami od naczelnej organizacji i wręczył Kubie Przybylskiemu jako pierwszemu z naszej braci śpiewawczej Złote Rodło. W przemówieniu swym dr. Kaczmarek wskazał na moc zakutą w wierzącym sercu polskim. To serce nie zna lęku.

Prezes Śpiewaków na ziemiach Południowych — Michał Kmiecik — wręczył Jakubowi Przybylskiemu dokument, mianujący go w dowód uznania prac złożonych dla pieśni na wychodźstwie — pierwszym członkiem honorowym Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie.

Za wszystkie organizacje polskie na terenie Dzielnicy III przemówił w serdecznych słowach prezes Kalus. W imieniu śpiewaków życzenia złożył prezes okręgowy Wolny.

Naszemu Kubie składali życzenia — jak prawdziwemu ojcu — wszystkie syny i córki wielkiej polskiej rodziny śpiewawczej. O przebiegu zeszłorocznej manifestacji pieśni polskiej w Essen (jak również o cennym i ojcowiskim podarku, złożonym J. Przybylskiemu przez śpiewaków) napiszemy szczegółowo w następnym wydaniu naszej gazety.

Funk prezydentem Banku Rzeszy

Dr. Schacht ustąpił

BERLIN. — Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, ze względu na nowe dodatkowe zadania, stojące przed gospodarstwem wielkiej Rzeszy, a wymagające jednolitego kierownictwa polityką gospodarczą, pieniążną i rynkiem kapitałowym, kanclerz Hitler zadecydował ponownie połączenie kompetencji ministra gospodarki oraz prezesa Banku Rzeszy.

Z tego powodu kanclerz Hitler zwolnił prezesa Banku Rzeszy dr. Schachta z zajmowanego przez niego urzędu i mianował na to stanowisko na przeciąg lat 4 Walthera Funka przy jednoczesnym zatrzymaniu przez niego urzędu ministra gospodarki.

Dr. Schacht pozostanie nadal w charakterze ministra członkiem rządu Rze-

szy, będąc przeznaczonym do spełniania zadań specjalnych.

Dr. Schacht był prezydentem Banku Rzeszy od 1929 do 1930 r. oraz ponownie od 17 marca 1933 r., to znaczy jeszcze przed objęciem władzy przez narodowy socjalizm. Dzięki osobistym walorom potrafił on niejednokrotnie w ciągu lat ubiegłych ułatwić Rzeszy rozwiązanie trudnych gospodarczych problemów międzynarodowych. Moment zaufania zagranicy do jego osoby był bodaj największym argumentem w zatrzymywaniu go na dotychczasowym stanowisku i to nieraz wbrew jego woli.

Komunikat urzędowy stwierdza, że dr. Schacht pozostanie nadal ministrem Rzeszy i powierzone mu będą specjalne zadania.

Decyzja ta potwierdza raz jeszcze, podobnie jak i list odręczny kanclerza Hitlera, głębokie uznanie, jakie kanclerz Hitler żywi dla usług dr. Schachta w dziedzinie finansowej.

Objęcie stanowiska prezydenta Banku przez ministra gospodarki Rzeszy Funka świadczy o niezłomnym postanowieniu rządu Rzeszy kroczenia ściśle po linii planu czteroletniego, którego wytyczne będą obecnie decydujące we wszelkich pociągnięciach ekonomicznych i finansowych Niemiec. Zasadnicze zadanie min. Funka polega przede wszystkim na stabilizacji płac i cen i utrzymaniu wartości pieniądza obiegowego na terenie Rzeszy.

Minister Funk jest jednym z najstarszych członków partii, związanym bardzo mocno z kanclerzem i feldmarszałkiem Goeringiem. Nominacja więc jego dowodzi głębokiej konsolidacji również w dziedzinie gospodarki Rzeszy.

Budienny

ii dzieci hiszpańskich

Niepomysłny dla „czerwonych“ obrót działań wojennych w Hiszpanii, bynajmniej nie hamuje i nie pomniejsza zainteresowań hiszpańskich w Moskwie. Na tym tle zaobserwować można dziwne zjawisko. Im więcej niepowodzeń doznaje penetracja wpływów sowieckich w tych krajach, w których według kominternowskich planów miałyby wybuchnąć rewolucja komunistyczna, z tym większym zapalem propaganda sowiecka rozszerza swoją akcję celem podniecenia nastrojów, któreby przestąpiły niepowodzenia i klęski.

Tego rodzaju taktyka, która niejako ma swoje źródło w specyficznym nastawieniu Moskwy, podkreśla w ten sposób, iż Sowiety mają do spełnienia t. zw. misję dziejową w świecie. Tego rodzaju nastroje, nacechowane gorączkowym podnieceniem, można zauważyć w ustosunkowaniu się t. zw. opinii sowieckiej do wydarzeń w Chinach i jeszcze w większym stopniu do wydarzeń w Hiszpanii.

Na te tony nastrojów zrodziła się w Sowietach koncepcja okazania pomocy nie tylko czerwonym wojskom hiszpańskim, lecz również zacieśnienia więzów i zapewnienia wpływów sowieckich w Hiszpanii przez urządzenie rozmaitych imprez sowiecko-hiszpańskich. Do tych ostatnich należy prowadzona planowo już od przeszło roku akcja wywożenia dzieci hiszpańskich do Sowietów, gdzie umieszczone są w specjalnych szkołach i oczywiście wychowywane w odpowiednim duchu. Dotychczas przetransportowano do Sowietów około 10.000 dzieci hiszpańskich. Odczasu do czasu dla dzieci tych urządzane są propagandowe zebrania i uroczystości, aby w ten sposób oddziaływać na przyszłych wykonawców wskazań Kominternu na półwyspie Iberyjskim.

O jednym takim zebraniu, urządzonym dla małych Hiszpanów, dzienniki sowieckie ogłosiły interesujące szczegóły. Zebranie to odbyło się w ramach obchodu noworocznego i połączone było z zabawą, której punktem kulminacyjnym było zapalenie choinki sowieckiej, ozdobionej wizerunkami Lenina, Stalina i przywódców czerwonej Hiszpanii.

Na uroczystość tę przybył marsz. Budienny, który wygłosił do dzieci hiszpańskich krótką mowę powitalną, pełną akcentów politycznych. Budienny oświadczył m. in., że „w nowym roku, czerwona Hiszpania powinna zwyciężyć i czerwony sztandar powiewać będzie nad całym półwyspem Iberyjskim, a wtedy dzieci hiszpańskie, które znalazły czasowe schronienie w Sowietach powrócą do swojej już komunistycznej ojczyzny“.

Na tę mowę czerwonego marszałka jeden z chłopców hiszpańskich zadeklamował wierszyk o treści rewolucyjnej, zapewniający Sowiety i ich wodzów, że Stalinem na czele, że „dzieci hiszpańskie uczą się po to, aby być bojownikami o czerwoną Hiszpanię“.

Po tych politycznych wystąpieniach rozpoczęła się zabawa, podczas której charakterystyczna postać marsz. Budiennego z długimi wąsiskami uwijała się wśród tańczących dzieci.

Zarówno przebieg zebrania, jak i sama zabawa posiadają bardzo wymowne symboliczne znaczenie. W ten bowiem sposób władcy Kremla ustawicznie podkreślają organiczną łączność, istniejącą pomiędzy Moskwą, a czerwonym Madrytem i Barceloną.

Blok opozycyjny na Węgrzech

BUDAPEST. — 60 posłów opozycyjnych utworzyło blok opozycyjny pod nazwą „Chrześcijańsko-Narodowy Niezależny Blok Opozycyjny“. Na czele nowego ugrupowania politycznego stać mają: przewodcy partii drobnych rolników Tibor Eckhardt, przewodca posłów, którzy wystąpił z stronnictwa narodowego, Ale-

Wizyta przywódców b. kombatantów niemieckich w Warszawie

Prezes Międzynarodowego Stałego Komitetu b. Kombatantów, znanego pod skrótem C. I. K. (Comite International Permanent des Anciens Combattants), do którego należy 13 narodów, biorących udział w wielkiej wojnie, gen. ks. Karol Edward Sachsen-Coburg-Gotha, przybywa za tydzień do Warszawy w odwiedziny do polskich kombatantów.

C. I. P. od lat trzech jednoczy b. żołnierzy z obu dawnych frontów: b. koalicji i państw centralnych. Do C. I. P. należą następujące kraje: Belgia, Bulgaria, Czecho-Słowacja, Grecja, Włochy, Jugosławia, Niemcy, Polska, Rumunia, Stany Zjednoczone A., Węgry, W. Brytania.

Ks. Coburg-Gotha towarzyszą prezesi dwóch wielkich, a jedynych w Trzeciej Rzeszy organizacji b. żołnierzy frontowych: gen. Hans Oberlindober, prezes

Związku Ofiar Wojny (National Sozialisstische Kriegsoferversorgung) i gen. von Reinhard, prezes Związku Wojaków Niemieckich (N. S. Kriegerband). Oba generałowie są zarazem wiceprezesami Zjednoczenia niemieckich związków żołnierzy frontowych (Vereinig. Deutscher Frontkämpferverbände), którego to Zjednoczenia prezesem jest ks. Sachsen Coburg Gotha.

Prezesa C. I. P. piastuje książę niespełna rok, przed nim prezesem był przywódca inwalidów włoskich, ociemniały senator Carlo Delcroix. Obecnym sekretarzem generalnym C. I. P. jest red. Kazimierz Smogorzewski.

Delegacja niemiecka zabawi w Warszawie dwa dni, 26 i 27 stycznia, i jeden dzień w Krakowie.

Stala komunikacja lotnicza Warszawa—Rzym

Podpisanie polsko-włoskiej konwencji lotniczej

RZYM. — W wyniku rokowań, które miały miejsce w Rzymie w dn. 16—19 bm. podpisana została konwencja polsko-włoska w sprawie komunikacji lotniczej. Ze strony polskiej konwencję podpisali ambasador Rzpłitej przy Kwirynale Wieniawa-Długoszowski i wiceminister Bobkowski, ze strony włoskiej — sen. amb. Gianigni.

Umowa przewiduje uruchomienie komunikacji lotniczej między Warszawą a

Rzymem przez polskie i włoskie towarzystwa lotnicze.

Obecnie toczą się rozmowy techniczne, mające na celu ustalenie szczegółów, związanych z uruchomieniem linii lotniczej Warszawa — Rzym na wiosnę br. Prawdopodobnie linia biec będzie przez Wenecję, Zagrzeb i Budapeszt.

Czas przelotu z Warszawy do Rzymu, wynosić będzie 6 do 8 godzin.

W obawie przed dalszymi zamachami bombowymi w Anglii

LONDYN. — De Valera polecił wysokiemu komisarzowi wolnego państwa irlandzkiego, Dulanty, wyrazić premierowi Chamberlainowi i jego małżonce ubolewanie z powodu zamachu, dokonanego na ich syna i zapewnić, że syn ich jest zupełnie bezpieczny.

LONDYN. — Hangary na lotnisku Hendon koło Londynu zostały ewakuowane w obawie przed zamachem bombowym.

W nocy nieznany mężczyzna poinformował z automatu telefonicznego kierownictwo lotniska oraz Scotland Yard, że należy spodziewać się zamachu na lotnisko.

Lotnisko oraz najbliższe jego sąsiedztwo otrzymało silną ochronę policyjną.

Równocześnie zrewidowano drobniogłównie wszystkie budynki lotniska, gdyż istnieje obawa, że podłożona została w zakonspirowanym miejscu bomba, zaopatrzona w mechaniczn zegarowy. Do tej pory jednak jej nie znaleziono. Zarządzenia bezpieczeństwa na lotnisku utrzymane będą w ciągu kilku dni.

LONDYN. — Na przedmieściu Londynu aresztowano 40-letniego Irlandczyka Highgate, handlarza mebli, u którego znaleziono większy magazyn materiałów wybuchowych. Aresztowany zeznał, że materiały wybuchowe zmagazynowane zostały u niego dla celów zawodowych. Pozostał on w areszcie do zakończenia śledztwa.

Oszczędności w Lidze

GENEWA. — Na poufnym posiedzeniu Rady Ligi sekretarz generalny Avenol wygłosił dłuższe expose o sprawach budżetowych Ligi. Avenol przedstawił projekt przeprowadzenia w sekretariacie Ligi oszczędności, mających na celu obniżenie wydatków o 2.000.000 fr. szwajc. rocznie. Głównymi wytycznymi projektu są z jednej strony obniżenie uposażeń urzędników sekretariatu, a z drugiej reorganizacja sekretariatu przez połączenie istniejących 9 sekcji. Na czele tych sekcji stali dotychczas dyrektorzy, których uposażenia wynosiły łącznie 475 tys. fr. szwajc.

Wedle projektu Avenola 9 sekcji tworzyłyby w przyszłości trzy grupy. Do pierwszej należałyby sekcje: polityczna, mniejszości, rozbrojenia i mandatów, do drugiej: ekonomiczna, finansowa i tranzytu, do trzeciej: sekcja opium, spraw społecznych i higieny. Na czele każdej grupy ma stanąć urzędnik z uposażeniem dyrektora. W ten sposób część stanowisk dyrektorów sekcji byłaby zniesiona. Dalsze oszczędności uzyskanoby przez obniżenie uposażeń

nowowstępujących urzędników, przez skasowanie awansów automatycznych itp.

Zamknięcie sesji

GENEWA. — Rada Ligi zakończyła swe prace. Uchwalono najpierw, przy wstrzymaniu się od głosu przedstawicieli Boliwii i Peru, rezolucję, potępiającą bombardowanie miast, lecz nie zawierającą żadnych konkretnych wniosków.

Następnie uchwalono rezolucję w sprawie apelu rządu chińskiego. Jest ona niejako powtórzeniem rezolucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Ligi Narodów w r. 1937 i zawiera wezwanie do członków Ligi Narodów specjalnie zainteresowanych położeniem na Dalekim Wschodzie

Rozbudowa marynarki wojennej Finlandii

HELSINKI. — Minister obrony Finlandii oświadczył w wywiadzie prasowym, że na wiosennej sesji parlamentu przedłożony będzie program rozbudowy marynarki wojennej. Projekt będzie częściowo opierał się na wniosku kierownictwa marynarki wojennej, częściowo na wniosku Ligi Morskiej, która swego czasu żądała budowy trzech krążowników, sześciu kontrtorpedowców, dziewięciu łodzi podwodnych, kilku torpedowców, motorowych stawiaczy min oraz trawlerów.

Wedle pogłosek, program rządowy

do ewentualnej wzajemnej konsultacji w sprawie pomocy dla Chin.

Na tym przewodniczący Rady, szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler, zamknął 104 sesję Rady Ligi Narodów.

Nowa próba ustalania liczby ludności ZSRR

W dniu 17-go stycznia r. b. ponownie przeprowadzony został na całym obszarze ZSRR powszechny spis ludności. Sprawa ta posiada już swoją historię. W styczniu 1937 r., a więc przed dwoma laty, przeprowadzony został powszechny spis ludności, którego wyniki nie zadowolili wszakże rządu sowieckiego i dlatego spis ten został poprostu anulowany na mocy specjalnej uchwały rady komisarzy ludowych, jego organizatorów i kierowników zaś pościągnięto do odpowiedzialności jako „wrogów ludu“.

Stało się publiczną tajemnicą, że powszechny spis ludności przeprowadzony w styczniu 1937 r. wykazał o wiele mniejszą liczbę ludności ZSRR, aniżeli przewidywały władze sowieckie na podstawie obliczeń normalnego przyrostu naturalnego. Tego rodzaju wynik bynajmniej nie odpowiadał Kremlowi i był kompromitującym świadectwem ciężkich następstw gospodarki komunistycznej dla ogółu ludności. Dlatego też przerzucono odpowiedzialność na „wrogów ludu“ i opozycjonistów oraz zapowiedziano przeprowadzenie nowego spisu ludności. Ten nowy spis odbywa się od 17-go stycznia do 24-go stycznia roku bieżącego w miastach sowieckich oraz od 17-go stycznia do 26-go stycznia r. b. w miejscowościach wiejskich.

Formularz spisowy, opracowany dla obecnego spisu, różni się nieco od formularzy spisu poprzedniego; jeśli je porównamy, zauważymy dwie zasadnicze różnice. Podczas spisu przeprowadzonego i unieważnionego w 1937 r. ustalono między innymi stosunek mieszkańca ZSRR do religii. W formularzu spisowym w r. b. skreślono to niebezpieczne dla ateistycznego reżimu pytanie. Chodzi w danym wypadku o to, że unieważniony spis ludności w 1937 r. ujawnił, iż znaczna część obywateli sowieckich pozytywnie odpowiedziała na pytanie dotyczące stosunku do religii, stwierdzając, że należy do wierzących.

Drugą istotną różnicą jest sam sposób przeprowadzenia obliczenia ludności ZSRR. Podczas gdy w 1937 r. obliczano jedynie obecnych w danej miejscowości obywateli, w rb. obliczenia będą bardziej skomplikowane. Komisje spisowe obliczać będą nie tylko obecnych w danej miejscowości obywateli, lecz również i tych obywateli, których w danej chwili nie ma w miejscu przeprowadzenia spisu, lecz którzy figurują jako stali mieszkańcy danej miejscowości. Taka „podwójna buchalteria“ ma na celu wypełnienie luk gdyby okazało się powtórnie, jak było w 1937 r., że ogólna liczba ludności ZSRR nie odpowiada normalnemu przyrostowi i jest za mała, aby być potwierdzeniem optymistycznych zapewnień propagandy sowieckiej o postępach ZSRR we wszystkich dziedzinach.

Trudno na razie przewidzieć jak wypadnie nowy powszechny spis ludności ZSRR. Jedno nie ulega wątpliwości, że władze sowieckie poczyniły najdalej idące przygotowania zarówno policyjne, jak techniczne, ażeby tym razem suche liczby nie zdyskredytowały t. zw. „generalnej linii“ Kremla“.

przewiduje budowę czterech kontrtorpedowców po 1000 ton, dwóch łodzi podwodnych, większej ilości torpedowców motorowych typu angielskiego i wreszcie kilku stawiaczy min. W ramach budżetu na rok bieżący ministerstwo obrony zamówiło już w jednej ze stoczni krajowych dwa mniejsze stawiacze min. Zauważać należy, że przy opracowaniu programu rozbudowy marynarki wojennej fińskie władze wojskowe zasięgały opinii rzeczoznawców angielskich.

Oświadczenie ministra Bonneta

w sprawie wizyty ministra Becka w Berchtesgaden

PARYŻ. — Debata zagraniczna w Izbie Deputowanych, poza zagadnieniem hiszpańskim, obracała się dokoła stosunków Francji do Europy centralnej i wschodniej. Wielu mówców atakowało politykę zagraniczną min. Bonneta. Jeden z mówców, dep. Pezet, poruszył sprawę wizyty min. Becka w Berchtesgaden, sprówokował ministra Bonneta do krótkiego

oświadczenia, że minister Beck, przed udaniem się do Berchtesgaden, poinformował o swej podróży rząd francuski, komunikując jednocześnie, że przyjaźń polsko-francuska stanowi jedną z podstaw polityki rządu polskiego. Minister Bonnet dodał, że jest to również stanowisko rządu francuskiego.

Ostry incydent w Izbie Deputowanych

PARYŻ. — W czasie posiedzenia popołudniowego Izby Deputowanych, doszło do burzliwych incydentów, które zmusiły przewodniczącego Herriota do dwukrotnego zawieszenia posiedzenia. W czasie przemówienia deputowanego radykalnego, b. min. lotnictwa Cota, który wskazywał na niebezpieczeństwa, grożące Francji ze strony Niemiec, deputowani prawicowi często przerywali mówcy. W pewnym momencie dep. Cot oświadczył, że przerywania te są dla niego dowodem jak potężną jest propaganda niemiecka. Deputowani prawicowi podnieśli wrzawę, domagali się odwołania tych słów, ewentualnie wyjaśnienia, co chciał przez nie powiedzieć. Cot odpowiedział wówczas, że chciał wskazać, iż dyplomacja i propaganda niemiecka, tworząc pakt antykominternowski, chciały przez straszk komunizmu, wpłynąć na opinie poszczególnych krajów. Wyjaśnienie to nie wystarczyło przedstawicielom prawicy i po ponownym

wznowieniu posiedzenia doszło niemal do bójki między deputowanymi komunistami a prawicą. W czasie incydentu, pod adresem prawicy padły określenia: „agenci Hitlera”, a pod adresem komunistów: „agenci Moskwy”. Przewodniczący Herriot zmuszony był po raz drugi zawiesić posiedzenie, wyrażając ubolewanie, że tego rodzaju incydenty mogą zakłócać doniosłą debatę.

Wyjazd ministra Chvalkowskiego do Berlina

PRAGA. — Do Berlina odjechał min. spraw zagranicznych Chvalkowsky w towarzystwie szefa gabinetu radcy Masarżika. Na dworcu zagnał go w zastępstwie posła niemieckiego w Pradze, radca von Schleinitz. Poseł niemiecki Eisenlohr

znajduje się w Berlinie i będzie uczestniczył w rozmowach ministra Chvalkowskiego z ministrem Ribbentropem.

BERLIN. — „Berliner Tageblatt” ogłosił artykuł zatytułowany „Reakcyjne oddziały Pragi”. Dziennik podkreśla z niezadowolaniem, że w przeddzień wyjazdu ministra Chvalkowskiego do Berlina w prasie czeskiej ukazały się artykuły na temat stosunków czesko-słowacko-niemieckich, których treść i ton stoją w jaskrawej sprzeczności z oświadczeniami w tej sprawie, składanymi przez prezydenta republiki i premiera Berana.

W kołach obserwatorów zagranicznych pojawienie się tego artykułu bezpośrednio przed wizytą ministra Chvalkowskiego wzbudziło powszechne zainteresowanie.

Wojska gen. Franco otoczyły wojska czerwone w Katalonii

LERIDA. — Wojska powstańcze zajęły Calaf, ważny węzeł komunikacyjny na drodze Cervera — Manresa oraz miejscowość Caberio Salanellas. Na odcinku Igualada zajęto Sampere. Na południowym skrzydle frontu dywizje Nawarskie oraz oddziały marokańskie czynią stale postępy.

LERIDA. — Jak podaje korespondent Itawasa, dzień zaznaczył się poważnym posunięciem się naprzód kolumn gen. Garcia Valino na odcinku środkowym oraz pomyślnym wyzyskaniem klina utworzonego onegdaj na odcinku południowym przez gen. Yague na prawym brzegu rzeki Gaja. Kolumny gen. Valino posu-

nęły się naprzód po osi linii kolejowej z Cervery do Manresy. Zamknęły one wózek na północ od drogi Lerida — Barcelona. Oddziały wojskowe minawszy Miranbell, znajdują się w obronie w odległości 26 klm. od Manresy. Na odcinku południowym nieprzyjaciel stawia opór, będzie musiał jednak ustąpić przed silnym naciskiem wojsk narodowych.

Zdobycie m. Igualada

LERIDA. — Agencja Reutersa donosi, iż wojska gen. Franco wkroczyły do miasta Igualada.

Wystąpienie min. Goebbelsa

przeciw Waszyngtonowi

BERLIN. — Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels ogłosił w „Voelkscher Beobachter” artykuł pod tyt. „Czego chce właściwie Ameryka?”. Autor artykułu występuje przeciw antyniemieckiej kampanii prasy amerykańskiej, zwłaszcza jej części, pozostającej pod wpływami Żydów. Przypominając antyniemieckie oświadczenia amerykańskiego ministra spraw wewnętrznych Ickesa i odpowiedź, udzieloną przez wiceministra spraw zagranicznych Wëllesa na protest niemiecki — min. Goebbels wyraża przekonanie, że naród amerykański właściwie nie ma nic wspólnego z tą kampanią, prowadzoną w Ameryce przez międzynarodowych podżegaczy przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Min. Goebbels protestuje przeciw tego rodzaju wystąpieniom, uważając je za zbędne i niecelowe.

Niemcy szanują poglądy polityczne narodu amerykańskiego i stosunki wewnętrzne panujące w Ameryce. Dlatego

też domagają się takiego samego poszanowania dla siebie. Czyżby Ameryka chciała według wzorów z wielkiej wojny wygłodzić Niemcy? — zapytuje w końcu min. Goebbels — zaznaczając równocześnie, iż wszelkie przymusowe zarządzenia są bronią obosieczną.

Fortyfikowanie Barcelony wywołało panikę

BILBAO. — Z Barcelony donoszą, iż przystąpiono wewnątrz miasta do gorących prac nad sypaniem okopów i budowaniem schronów. Do robót tych powołano wyłącznie kobiety i dzieci. Przygotowania te wywołały w Barcelonie wielką panikę, ogólnie bowiem przypuszczają, iż dojdzie do walk w obrębie miasta.

Repatriacja ochotników cudzoziemskich

WALENCJA. — 2900 ochotników z brygad międzynarodowych wsiadło na statki celem udania się do swych krajów. Repatriacja odbyła się w obecności pułkownika łotewskiego Jeske i jednego kapitana, członka komisji kontrolnej.

Nowa lista poległych Włochów

RZYM. — Dzienniki zamieszczają nową listę legionistów włoskich, poległych w ostatnich dniach w walkach na froncie katalońskim. Lista obejmuje 177 nazwisk legionistów, którzy — według pracy — pochowani zostali, podobnie jak tysiące ich towarzyszy, z honorami wojskowymi i zgodnie z przepisami religii na cmentarzach wojennych.

Nowy rząd słowacki

PRAGA. — Oficjalnie komunikują, że prezydent Hacha mianował rząd słowacki w następującym składzie: premier i min. spraw wewnętrznych: Tiso, oświata: Sivak, finanse: Teplański, komunikacja i roboty publiczne: Durczański, handel, przemysł, rzemiosło i rolnictwo: Pruziński, sprawiedliwość: Vanco.

Zmiana rządu w Belgii

BRUKSELA. — Rekonstrukcja rządu została właściwie zakończona. Nie zostali mianowani tylko ministrowie sprawiedliwości i rolnictwa.

Skład nowego rządu będzie przedstawiał się w sposób następujący: premier — Spaak, roboty publiczne — Balthazar (socjalista), praca i opieka społ. — De laet (socjalista), sprawy wewn. — Merlot (socjalista), sprawy gospodarcze — Bernich (socjalista), sprawy zagraniczne — Jonson (liberał), oświata — senator Sierck (liberał), zdrowie publ. — Jennissen (liberał), komunikacja — Marek (chrześc. dem.), kolonie — de Vieschauer (katolik), finanse — Jansen (katolik), obrona narodowa — Denis.

Nowy poseł Węgier przy Watykanie

złożył Papieżowi Piusowi XI swe listy uwierzytelniające

RZYM. — Nowy poseł węgierski przy Watykanie Apor złożył Papieżowi Piusowi XI listy uwierzytelniające. Poseł Apor w mowie swej oświadczył m. in., że siła moralna i cierpliwość chrześcijańska, dyktowana narodowi węgierskiemu przez wiarę, stanowiły dla Węgrów wielką pomoc w okresie prób i doświadczeń, jakie Węgrzy przeszli po wojnie. Zdaje się być objawem sprawiedliwości Boskiej, że właśnie w roku 1938, który widział zgromadzenie Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie oraz obchodził 900-tą rocznicę św. Stefana, króla węgierskiego, nastąpiło przyłączenie do macierzy Górnych Węgrów, oderwanych przez lat 20-cia od ojczyzny. Fakt ten, świadczy o nastaniu lepszych czasów, umocnił uczucia religijne Węgrów.

W odpowiedzi Ojciec święty podkreślił wierność Węgrów dla Kościoła Kato-

lickiego oraz wskazał na sławę, jaką przyniósł Kościołowi św. Stefan. Ponadto Ojciec święty stwierdził, że wydarzenia roku ubiegłego, które zdają się być zespołem faktów, przygotowanych ręką Bożą. W zakończeniu Papież udzielił wszystkim Węgom apostolskiego błogosławieństwa.

Król Faruk I obwołany kalifem Islamu

KAIR. — Podczas ceremonii na placu zmian przed meczetem Uosun król Faruk został uroczysto obwołany kalifem Islamu. W uroczystości wzięli udział m. in. emir Jemenu Hussein, emir Arabii Saudzkiej Feysal oraz jego brat emir Khaled.

GUSTAW MORCINEK

BYLI DWAJ BRACIA

POWIEŚĆ

nagrodzona na konkursie „Przewodnika Katolickiego”

9)

Ujrzał chudą, pozótkłą twarz jego, kościasty nos, mający w sobie coś sepięgo, włosy potem zlepione i te suche ręce, leżące bezwładnie, jakby już umarłe, na pierzynie.

Podszedł do niego. Nogi pod nim dygotały.

— Franciszku! — szepnął słabo ojciec, a leciuchny uśmiech rozjaśnił jego twarz.

— Franciszku! — powtórzył w radosnym uniesieniu.

Francis ujął go za rękę. Nie wiedział, co teraz uczynić ze sobą. Czy już tę lepką, zimną dłoń puścić, czy ukleknąć obok łóżka, czy go w usta pocałować, czy co? Czuli się ogromnie zakłopotani, jakby mały chłopiec schwy-

kiego nie wyczuwał, był to raczej lęk przed czymś nieokreślonym i niechęć do ojca, że go w taki kłopot swą śmiercią wprawia.

Wkońcu nachylił się i musnął jego wargi. Otrząsnął się, gdy wyczuł ich zimno na swych ustach, i otarł je wierzchem dłoni.

— Franciszku mój!... — szepnął Przybyta, a szepc ten był w swej radości jak ciche skomlenie — mój złoty Franciszku.

Słowa te, przesycone żarliwym umiłowaniem, wsączały się w jego serce, były jak ciepłe dotknięcie dłoni dziecka po twarzy. Czuli, że coś go krztusi, że mu się łzy cisną do oczu. A równocześnie przerażał go widok bezwładnego ciała ojcowego, cuchnącego potem; przerażała jego beznamiętność, ta bliska śmierć i ostatnie wysiłki gasnącego życia.

— Franciszku mój! — zaszeptał ojciec — coś ci powiem... pójdz bliżej ku mnie...

Syn nachylił się nad nim. — Franciszku... to dło ciebie uściłskoteń talary... w żelaznej skrzynce są... żoden o nich nie wie... to dło ciebie...

— Kaj są talary? — zapytał zdziwiony Franc.

— Postłuchej, Franciszku... pod zegłówek... pod moją głową... wczora wieczór przeniósłech je z trówy... tużech je schował... pod zegłówek... to twoje... dej też z nich na msze świętą... wiesz, za moją duszę...

Francis oszołomila ta wieść! Wszystkiego byłby się spodziewał, lecz tego, co w tej chwili słyszy, nigdy w życiu. Uczuł zniechęca do niego wdzięczność. Coś jakby go ukąsiło w serce, gdy sobie przypominał, że kazał ojcu czekać ze swą śmiercią, aż się sam wyśpi. — Dobre ojczyisko!... myślał z rozrzewnieniem. Ogarniała go pijana radość. Tyle pieniędzy... To sobie użyje w Leoben! — Hej! dobre ojczyisko...

Chciał już sięgnąć pod poduszkę, gdy w tej samej chwili do izby weszła matka z zapaloną gromnicą, a za nią Janek. Obydwoje płakali.

Francis wstał z klęczek i usunął się pod okno.

Matka wsunęła umierającemu gromnicę do dłoni, przytrzymała słowem i jęła na głos zawodzić. Janek zaś ukląkł u łóżka, wtulił twarz do pie-

rzyny i gwałtowny szloch wstrząsał jego ciałem.

Francis oparty o okno, patrzył się na to z niechęcią. — Akurat weszli — myślał niezadowolony — gdy miotek sięgać po pieniądze... Ze też nie mogli trochę nieskorzy (nieskorzy — później) przyjść se popłakać...

Zapomniał o wszystkim, co się koło niego działo. Myślał tylko o tej skrzynce z talarami, ukrytej gdzieś pod ojcową głową. Dla niepoznaki zakrył twarz dłońmi. Poprzez kolisko myśli o czekającym go skarbie dochodziło jego świadomości cichnące rżenie gasnącego ojca, oraz wzmagający się, coraz głośniejszy płacz matki i brata.

Mijały chwile pełne lamentu i płaczu.

Francis wyczekiwał z niecierpliwością chwili, skoro będzie mógł zostać sam w izbie. Długo czekał. Zeszły się sąsiadki, jedna odeszła, druga przyszła, pomodliła się nabożnie, popatrzyła, wstęchnęła ciężko, pokiwała głową i poszła. I tak bez przerwy. Zdawało się, że się ta wędrówka nie skończy.

Nareszcie wyszła ostatnia kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Zwycięstwa hokeistów polskich w Berlinie

BERLIN. — W Berlinie rozpoczął się międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem reprezentacji Katowic. Pierwszego dnia przeciwnikiem Polaków była drużyna S. C. Prussen. Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Zawody wywołały wielkie zainteresowanie, gromadząc w berliński, pałacu sportowym przeszło 12 tys. widzów. Słazacy odnieśli zasłużone zwycięstwo.

W pierwszej tercji Słazacy atakują bez przerwy, ale bez efektu cyfrowego.

W drugiej fazie gry przewaga Polaków znacznie wzrasta. W trzeciej minucie, w czasie zamieszania podbramkowego Nowak strzela decydującą o zwycięstwie bramkę.

W ostatniej tercji Niemcy usiłują za wszelką cenę wyrównać i grają niesłychanie ostro. Sędziowie muszą ciągle interweniować, usuwając zawodników, tak że w pewnej chwili na lodzie zostało tylko 4 Niemców i 4 Polaków. Mimo wysiłków drużyny niemieckiej wynik nie ulega już zmianie.

Gra obu drużyn stała na wysokim poziomie.

BERLIN. — Reprezentacja hokejowa Słaska, rozegrała drugi mecz na międzynarodowym turnieju w Berlinie. Przeciwnikiem polskiej drużyny była tym razem reprezentacja Berlina, w której m. in. grał słynny hokeista Rudi Ball. Słazacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo, bijąc swego przeciwnika 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Bramki dla Słazaków zdobyli Ursoń (2) i Nowak.

Szczęśliwe losowanie polskich hokeistów

BRUKSELA. — W Brukseli odbyło się losowanie hokejowych mistrzostw świata. Zgodnie z tradycją rozstawione zostały cztery najlepsze drużyny: Kanada, Anglia, Czecho-Słowacja i Niemcy. Pierwsze dwie grupy walczyć będą w Bazylei, a drugie dwie w Zurychu.

Losowanie dało następujące wyniki:

W grupie A walczyć będą Niemcy, Stany Zjednoczone A. P., Włochy i Finlandia.

W grupie B — Czecho-Słowacja — Szwajcaria, Łotwa i Jugosławia.

Polska znalazła się w grupie C wraz z mistrzem świata Kanadą i Holandią.

W grupie D walczą Anglicy, Węgrzy i Belgowie.

Nowy pływacki rekord świata

KOPENHAGA. — Na międzynarodowych zawodach pływackich w Kopenhadze Dunka Scerensen ustanowiła nowy rekord świata na 400 m klasycznym, mając wynik 6:16,2 min.

będzie się o godz. 20 w lokalu przy Alt Lietzow 31. Związek Polaków w Niemczech — Oddział Tempelhof: Zebranie odbędzie się o godz. 19-tej w lokalu przy Friedrich Wilhelmstr. 70.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 27-go stycznia.

Tow. Emigrantów Polskich Opt. w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim. Z powodu bardzo ważnych spraw upraszamy o przybycie wszystkich członków.

Dnia 5-go lutego.

Tow. Szkolne „Oświata“ filia IV. Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim przy Dresdenerstrasse 52.

Komunikaty

Kola śpiewu JEDNOŚĆ i CHOPIN w Berlinie

urządzają w sobotę, dnia 28. 1. 1939 o godzinie 21-ej w wszystkich salach Domu Polskiego, przy Dresdenerstr. 52

B A L M A S K O W Y

na który zaprasza się wszystkich Rodaków z Berlina i okolicy jak najserdeczniej.

Czyniąc zadość życzeniom naszych gości, urządzamy tym razem bal maskowy, na który niech każdy o ile możliwym przyjdzie w maskach i kostiumach.

Naszą młodzież zaś prosimy przybyć w strojach ludowych. Kto nie ma zaś kostiumu, niech przyjdzie również do nas, by tańczyć i bawić się w rytmie skocznych i melodyjnych oberków lub mazurków i krakowiaków.

Orkiestra doborowa. Różne niespodzianki!

Zdemaskowanie i rozdanie nagród! Najładniejszym kostiumom o godz. 24-t. Wstęp — 75 mk. Zarządy

Program radiowy

WARSZAWA

Sroda, dnia 25-go stycznia.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 11.25 Koncert. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 „Nasz koncert“ — audycja dla dzieci. — 15.30 Muzyka obiadowa. — 16.20 Dom i szkoła — gawęda. — 16.35 Recital śpiewaczy Bendera. — 17.15 Recital organowy B. Rutkowskiego. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.40 Odczyt dyskusyjny „Czy potrzebne są stopnie w szkole“. — 19.00 Fragm. z komedii muz. „Na falach eteru“. — 19.00 Fragm. z komedii muz. „Na falach eteru“. — 19.40 Muzyka lekka i taneczna. — 21.00 Koncert chopinowski. — 21.40 Wieczór autorski Zelenińskiego-Boys. — 22.00 Muzyka taneczna.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin-Charlottenburg, Fredericastr. 27 — DA. XII 940 — Druk „Sztandar Polski“ GmbH. Herne

Kalendarz Mariański na rok 1939

w cenie RM -,85

nabyć można w Admin. „Dziennika Berlińskiego“ Berlin W35, Potsdamerstr. 61

Zamówienia przez pocztę wykonujemy po uprzednim nadesłaniu pieniędzy; na portorium należy dołączyć 30 fenigów.

Pieniądze wpłacić można na nasze pocztowe konto czekowe (Postscheckkonto) Berlin 4203.

Nowe miasto włoskie Carbonia

W ciągu ostatniego szeregu lat Benito Mussolini inauguruje rok rocznie nowe, na jego rozkaz powstające miasta. Po Littorii, Sabaudii, Pontinii, Mussolinii i Guidonii, przypadła w tym roku kolej na Carbonię, siedlisko, powstałe w prowincji Iglesias, jednym z najważniejszych ośrodków mineralnych Sardynii.

W miejscu, gdzie przed rokiem ciągnęły się jeszcze tylko puste, przez malarię opanowane przestrzenie, Duce w obecności przeszło 50 tys. osób, przybyłych z pobliskiego Cagliari oraz całej wyspy, zarówno jak — w delegacji — ze wszystkich innych prowincji państwa, dokonał tradycyjnego, z niemal aktu uroczystej inauguracji.

Jak mówi sama jej nazwa, Carbonia zbudowana została na terenach węglowych. Jej tarczę herbowa zdobi też zwykła latarka górnicza. Tworzy ona ośrodek administracyjny sześciu kopalni, do

których prowadzi dwanaście szybów. Z odpowiednio rozbudowywanymi si: teraz portem łącząc ją będzie kolejka elektryczna. Liczba mieszkańców Carbonii wynosi obecnie 12 tysięcy, już w najbliższym jednak czasie liczba ta ma być zdwojona.

W pobliżu Carbonii, mianowicie w Santa Caterina, ukończona będzie w ciągu kwietnia r. b. potężna centrala termo-elektryczna o rocznej produkcji dwustu czterdziestu milionów kilowatogodzin, która, posługując się wyłącznie węglem miejscowym, pokrywać będzie zapotrzebowanie energii całego tego okręgu.

Powstanie tej centrali łączy się z budową wielkiej tamy w dolinie Rio Falmas. Zawdzięczając tej termie, stworzony tu będzie rezerwuuar o pojemności 50 milionów metrów sześciennych, z których 36 służyć ma celom irygacyjnym, reszta zaś dla wyrównania poziomu płynącej przez dołinę rzeki.

Prawda jest dziwniejsza od powieści

Romantyczne życiorysy młodych uczonych

Prawda w życiu jest często dziwniejsza od powieści, tworców wyobraźni — oświadczył prof. Kendall z Londynu na swym odczycie w brytyjskim towarzystwie naukowym, poświęconym opisom życia paru młodych chemików organicznych. Nie wszyscy wynalazcy i twórcy naukowcy, jak wiadomo, cieszyli się zasłużoną sławą za życia. Tak było naprzykład z młodym Archibaldem Cooperem, który rozwiązał problem łączenia atomów węgla w złożenia organiczne i stał się sławny dopiero dzięki rozstrawieniu dziwnej historii jego życia przez jednego z niemieckich profesorów. Ostatnim ogniwem brakującym do rozwikłania tej historii była postać niejakiego Behringa, mieszkającego w Niemczech, którego odnalazł pewien profesor w Szkocji, dowiedziawszy się przypadkiem, że jeden z jego gości do- brze zna owego Behringa.

Inny młody chemik W. Henry Perkin, poszukując formuły sztucznej chininy, tak potrzebnej dla kolonialnego Imperium Brytyjskiego, odkrył przypadkiem wspaniałą fioletową barwnik, który umożliwił królowej Wiktorii uroczaienie tym kolorem swych strojów

z okresu pół-żałoby i dał swemu wynalazcy sławę zapewne prędzej, niżby to mogła uczynić poszukiwana formuła.

Również młody niemiecki chemik, Friedrich Kekule, miał natchnienia do swych odkryć w zupełnie nieoczekiwanych momentach i wiele zawdzięczał niezwykle wybujałej fantazji; wpa- trując się w dach londyńskiego autobusu kombinował formuły, a potem wpa- trzony w ogień na kominku w swoim gabinecie, zobaczył atom w kształcie węzła, gryzącego swój własny ogon.

Smiano się z niego, powtarzając jego „formułę bułki z serduszkami“ i „formułę małpy“, ale mimo to osiągnął on światową sławę, zadając kłam rozpowszechnionej w swym narodzie obawie przed śmiesznością, jako dyskwalifikującą poważnego człowieka.

Ogólna ilość Żydów na świecie.

W spisach ludności Żydów, którzy podali narodowość żydowską i religię mojżeszową, figuruje ich ogółem 17-18 milionów. Z tego w Ameryce Północnej i Południowej około 5-ciu, w Azji i Afryce — 2,

na Europę pozostaje przeto nieco ponad 10-ciu milionów.

Największym skupieniem Żydów jest Nowy Jork, który ich liczy 1 300 000. Ale procentowo wśród mieszkańców najwięcej, bo około 12-tu procent, posiadamy Żydów w Polsce, co stanowi około 4-ch milionów. Następnie idzie Rumunia i Węgry; każde z tych państw ma około miliona Żydów.

Naturalny przyrost ludności żydowskiej w Polsce przekracza 60 tysięcy rocznie, i od tej cyfry odchodziła emigracja przed wojną. Obecnie jednak znacznie zmalała, do kilkunastu tysięcy, wskutek czego ogólna liczba Żydów w Polsce wzrasta.

Chcąc zahamować ten wzrost, trzeba by zorganizować potężną emigrację, do 100 000 osób rocznie. Palestyna mogłaby przyjąć co najwyżej połowę tej liczby. Konieczne jest zatem wyszukanie jakiejś odpowiedniej kolonii.

Kalendarz zebrań

Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 27-go stycznia.

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Północ: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu p. Willy Kernchen, przy Chausseestr. 64. — (Gartensaal).

Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 2-go lutego.

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Półn. Wschód: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu p. Zscherp, przy Ermelerstr. 17, — dawniej Strassmannstr. 39.

Dnia 4-go lutego.

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 20-30 w ochronce przy Alt Moabit 73.

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Wschód (Centrum): Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52.

Dnia 5-go lutego.

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Spandawa: Zebranie odbędzie się o godz. 17-tej w lokalu przy Bismarckstr. 8.

Dnia 6-go lutego.

Związek Polaków w Niemczech — Oddział Charlottenburg: Zebranie od-

Rok 1938 pięknie się zapisał w zdobyczach polskiego lotnictwa sportowego

Poznań w styczniu.

Rok „lotniczy“ dobiega końca. Coraz częściej niebo zasnuwa się ciężkimi ołowianymi chmurami, powietrze traci swą przejrzystość, hulają wiatry i siąpią deszcze. Kolorowe Erwudziaki coraz rzadziej wypełniają z hangarów — nastaje czas porządków zimowych, remontów, przygotowywania się na przyszły sezon, obliczania dorobku ubiegłego roku.

Rzućmy więc okiem na ten dorobek. Polska wysuwa się na pierwsze miejsce w dziedzinie wyczynów motoszybowcowych.

Michał Offierski ustanowił międzynarodowy rekord wysokości, oraz odległości na motoszybowcu Bąk, konstrukcji inż. Kocjana. Pilot Bolesław Kocjan dokonał lotu Warszawa — Belgrad, Belgrad — Warszawa na drugim aparacie, przezwyciężając liczne trudności i złe warunki klimatyczne. Nowa ta gałąź lotnictwa rozwija się w Polsce coraz lepiej, pozostawiając za sobą w tyle wyniki innych państw europejskich.

Na międzynarodowej konferencji Komitetu Medycyny Wojskowej w Luksemburgu w konkursie lotnictwa sanitarnego Polska zdobywa dwie nagrody za najlepsze samoloty sanitarne.

Pierwszą nagrodę — puchar Raphaela (po raz drugi) za najlepsze rozwiązanie urządzenia kabiny dla rannych w samolocie LWS2, drugą nagrodę miasta Esch za najlepszy samolot sanitarno-turystyczny RWD 13. Trzecią nagrodę otrzymał Francuz. Ponadto cała polska ekipa otrzymała nagrodę Czerwonego Krzyża — srebrny puchar za wyczyn patrolu sanitarnego skoczków.

Również sukcesem były dwa raidy akademickie.

W maju Aeroklub Lwowski zorganizował raid do Rumunii. Kilkanaście samolotów i jeden szybowiec przebyły ciężką górzystą trasę w doskonałej formie, pokaz polskich samolotów sportowych, loty pasażerskie dla Rumunów na polskich maszynach, akrobacje pilotów lwowskich: Zabskiego, Zwolińskiego i Szarka na RWD 10, oraz majora Peterka, szefa zespołu na szybowcu wywołały duże zainteresowanie wśród akademików i wśród lotnictwa wojskowego, które okazało polskim lotnikom wiele gościnności.

Następny raid Aeroklubu warszawskiego miał trasę: Warszawa — Kowno — Ryga — Tallin — Helsinki — Sztokholm — Göteborg — Kopenhaga — Hamburg — Haga — Bruksela — Liege — Antwerpia — Kolonia — Erfurt — Berlin — Poznań — Warszawa.

Jak wielkie było zainteresowanie do brze zgraną ekipą oraz maszynami świadczyły liczne pochlebne wzmianki w prasie zagranicznej i niezwykła gościnność i serdeczność z jaką podejmowa-

wano polską ekipę. W Liege np. dwa tysiące polskich robotników wyległo na spotkanie raidzistów.

Z zawodów odbywanych w kraju należało by podkreślić krajowe zawody lotnicze, odbywane w niezmiernie ciężkich warunkach atmosferycznych. Były one znakomitą szkołą dla młodych pilotów, którzy wykazali wiele hartu i sprawności. Taka np. trójka samolotów Aeroklubu lwowskiego wśród burzy, deszczu i piorunów na trasie Łódź — Warszawa doleciała do stolicy i wylądowała pięknym kluczem.

Z kolei przejdźmy do lotnictwa szybowcowego.

Dziedzina to, w której — jak wiemy — Polska stoi na drugim miejscu w świecie. Zwycięzcą tegorocznych zawodów szybowcowych Kazimierz Plenkiewicz, jeden z pionierów polskiego szybownictwa, kierownik szkoły w Polichnie-Pinczowie. Drugie miejsce zajął Tadeusz Góra. Zawody nie dały jednak poważniejszych rezultatów z powodu fatalnych warunków atmosferycznych. Lepsze wyniki dały „Loty premiowane“ szkół i poszczególnych szybowników.

Loty premiowane mają na celu zachęcić pilotów do treningu oraz podniesienie poziomu szybownictwa przez zdobywanie szereg nowych rekordów, wyczynów i doświadczeń.

Pilot Tadeusz Góra — młody, utalentowany szybownik ustanowił rekord Polski 577 km. w locie docelowym Bezmiechowa — Wilno, dokąd jako Wilnianin postanawia dolecieć na szybowcu. Wanda Modlibowska zdobyła krajowy rekord kobiecej długotrwałości lotu przelatując 353 km. Ponadto wykonano dwa loty ponad 400 km. (Kasprzyk i Urban).

Największą ilość kilometrów w sumie 3269 km. w 23 lotach przeleciał major Peterek, który mimo intensywnej pracy na stanowisku komandora obozu szybowcowego znajduje jeszcze czas na tej miarę wyczyny.

Pierwszą nagrodę za loty premiowane zdobył Tadeusz Góra, mający za sobą oprócz rekordowego swego lotu także i lot 352 km. oraz drugie miejsce w krajowych zawodach szybowcowych. Ładne wyniki i trzecią nagrodę uzyskał pilot Kasprzyk z Aeroklubu Lwowskiego.

Jeżeli chodzi o Szkoły — pierwszą nagrodę w lotach premiowanych otrzymała Bezmiechowa, druga Ustjanowa.

W międzynarodowych zawodach o puchar Gordon-Benneta kpt. Janusz i inż. Janik zdobyli pierwsze miejsce, Krzyszkowski i Łańcucki miejsce trzecie. Sport balonowy cieszy się w Polsce coraz większym zainteresowaniem i liczba jego czynnych wyznawców stale wzrasta.

Przed kilku dniami odbyło się w salonach Aeroklubu Rzeczypospolitej uroczyste wręczenie nagród za wyżej wymienione imprezy całego ubiegłego roku. Uroczystość ta odbywająca się ze współudziałem władz jest dorocznym świętem lotnictwa sportowego, koleżeńskim dniem radości.

W tym roku, na rozdaniu nagród obecną była jedna z najmłodszych polskich szybowniczek p. Jadwiga Piłsudska, która przybyła wraz z kilku koleżankami. Wzrosła się ona całkowicie w młody świat lotniczy, zdobywając serca wszystkich ujmującym obejściem, prostotą i skromnością.

Nowa radiostacja na Polskim Śląsku

Śląsk Polski otrzyma wkrótce nową radiostację, która wzniesiona została na 7-hektarowym terenie w Brzezince pod Mysłowicami. Radiostacja ta przy olbrzymim nakładzie kosztów urządzona została na wskroś nowoczesnie z zastosowaniem wszelkich najnowszych wynalazków techniki radiowej. Należy przy tym podkreślić, że roboty wykonane zostały przez polskich inżynierów i robotników i kompletnie z polskich materiałów, przy czym aparatura nadawcza jest dziełem Wydziału Budowy Dyrekcji Technicznej Polskiego Radia w Warszawie, gdy dawniej wszystkie najdroższe elementy trzeba było sprowadzać z zagranicy.

Dotychczasowa Radiostacja Śląska w Brynowie pod Katowicami ma moc 12-tu KW. nowa zaś stacja nadawać będzie programy radiowe z mocą 50-ciu KW. Rzecz zrozumiała, że zasięg Rozgłośni Śląskiej zwiększy się ogromnie, oraz że nawet za pomocą zwykłych odbiorników detektorowych będzie można słuchać audycji katowickich daleko poza granicami Śląska.

Już o kilka kilometrów od Radiostacji widać olbrzymie 95-cio metrowe maszty. Po wejściu na teren Radiostacji rzuca się w oczy ładny, nowoczesny budynek, zbudowany według projektu architekta katowickiego inż. Łobosa. Wzniesiony na pagórku jedno-piętrowy

budynek w porównaniu z masztami Radiostacji wygląda prosto jak zabawka.

Okazuje się, że nowa Radiostacja Śląska w ogóle nie będzie posiadała anteny, jest bowiem stacją „reflektorową“ Pod jednym z masztów znajduje się budka, w której mieści się t. zw. „układ strojenia anteny“. Do tego właśnie masztu doprowadzana jest energia elektryczna, wytwarzana przez skomplikowaną aparaturę nadawczą, w budynku, i w ten sposób maszt ten spełnia rolę anteny nadawczej t. zn. jest masztem aktywnym. Drugi maszt, stojący w odległości 99-ciu metrów, spełnia rolę reflektora, odbijając w pewnym określonym kierunku fale wypromieniowane przez maszt aktywny.

Oba maszty mają oddzielne uziemnienia, do których zużyto 20 kilometrów drutu. O ogromie konstrukcji masztów, wykonanych przez „Wspólnotę Interesów“, świadczy ich ciężar. Oto każdy maszt Radiostacji waży 31:500 kilogramów. Maszty stoją na maleńkich porcelanowych izolatorach i w pozycji pionowej są utrzymywane jedynie za pomocą ośmiu lin stalowych t. zw. odciągaczy, umocowanych promiennisto do potężnych betonowych słupów. Wewnątrz każdego masztu znajdują się schodki, prowadzące na wysokość 95-ciu metrów, gdzie stojąc, na galerijce odczuwa się — i to bardzo wyraźnie — kołysanie.

Jak jest urządzony budynek Radiostacji?

Na parterze w dużej hali znajdują się różne motory i maszyny jak n. p. transformatory obniżające napięcie, maszyny wytwarzające prąd do zasilania żarzenia lamp nadawczych, prostowniki zamieniające prąd zmienny na prąd stały do zasilania anodów, lamp nadawczych. Ponadto zmontowana jest tam skomplikowana instalacja do chłodzenia lam nadawczych, które rozgrzewają się bardzo silnie. Zagadnienie chłodzenia lamp nadawczych, rozwiązane jest w sposób bardzo ciekawy, bo jedna część lamp chłodzona będzie powietrzem, a druga — wodą destylowaną. Woda destylowana chłodząc lampy sama nagrzewa się, trzeba więc z kolei i tę wodę ochładzać przy pomocy zwykłej wody; cyrkulacja wody i sprawność funkcjonowania systemu chłodzącego zapewniona jest dzięki specjalnym pompom. Zbiorniki wody destylowanej, chłodnia i basen ze zwykłą wodą znajdują się wewnątrz budynku.

Na parterze mieszczą się wreszcie pokój o przeznaczeniu gospodarczym.

Pierwsze piętro przeznaczone jest przede wszystkim dla pomieszczenia właściwej aparatury nadawczej, składającej się z 9-ciu odrębnych części. Ta wielce skomplikowana aparatura wytwarza energię elektryczną, którą wypromieniowuje „w świat“ maszt aktywny.

Niezmiernie ważne jest zachowanie stałej częstotliwości fali nośnej, wyrażającej się — według popularnego określenia — w metrach, chociaż w technice określa się tę falę w kilocykłach na sekundę. Otóż fala nośna Stacji Katowickiej mieć będzie 758 kilocykli w sekundzie (395,8 m. wynosi długość fali stacji katowickiej). W celu dokładnego utrzymywania częstotliwości fali w określonej wielkości zastosowano specjalny oscylator kwarcowy.

Obok aparatury nadawczej znajduje się specjalny stół kontrolny, przy którym bez przerwy dyżuruje „inżynier — ruch“, kontrolując i prowadząc pracę radiostacji. Dla uniknięcia pomyłek zastosowano odpowiedni system blokady, co uniemożliwia pomylenie się w mnóstwie różnych przełączników, tasterów i kontaktów, którymi „inżynier ruchu“ musi posługiwać się.

Radiostacja jest maszyną ogromnie skomplikowaną, nic więc dziwnego, że koszt budowy wynosi wiele setek tysięcy złotych.

Po zakończeniu instalacji wszystkich maszyn i przyrządów Radiostacja Śląska w Brzezince rozpocznie nadawanie audycje próbne, potem zaś całkowicie zastąpi dotychczasową starą Radiostację w Brynowie.

2556 nowych znaczków przyniósł rok 1938

Rok 1938 był szczególnie ciekawy dla zbieraczy marek pocztowych, przynosząc prawie rekordową cyfrę 2556 nowych znaczków, t. j. o 629 sztuk więcej, aniżeli w poprzednim roku. W tej sumie aż 13 wydały różne państwa Imperium Brytyjskiego, a więc około 30% produkcji światowej, jak przystało na kraj, który był i będzie marką pocztowej.

Horoskopy na rok bieżący są znacznie mniej obiecujące dla filatelistów. Ma on przynieść znacznie mniejsze niżwo niż rok ubiegły, który zbliżył się znacznie do rekordu, ustanowionego przez rok 1920, gdy cyfra nowych znaczków wynosiła 2596.

Córka krwawego rozbójnika Szubay'a tworzy gwardię amazonek w Huszt

Jak donosi „Kurier“ Polski, sławny był przed kilku jeszcze laty w całym karpackim kraju rozbójnik Szubay. Ten nowoczesny Rinaldo-Rinaldini napadał na wsie górskie i podgórskie osiedla, mordował i grabił, cały zdobył plon oddając ubogim. W końcu Szubay wpadł w sidła żandarmów, został stawiony przed sądem i skazany na śmierć za 47 zabójstw i mniej więcej tyleż grabieży i gwałtów, zawisł na szubienicy. Działo się to przed 5 laty. Ale tu się nie kończy historia rozbójnika. Po śmierci Szubay'a legenda o nim zaczęła przybierać na sile. Chłopi wierzyli, że Szubay nie zginął i że zjawia się znów na Rusi, by kontynuować swe dzieło zniszczenia i sprawiedliwości. I wrócił rzeczywiście... tym razem na filmie. Oto pewien pomysłodawca przedsięwzięcia filmowego w Pradze postanowił zrealizować film opiewający życie legendarnego Szubay'a. W tym celu opracowano specjalny scenariusz, a główną

rolę zagrała autentyczna córka straconego bandyty. Dziewczyna okazała się bardzo fotogeniczną, a film zyskał olbrzymie powodzenie, obiegając wszystkie ekrany Czecho-Słowacji.

Obecnie córka Szubay'a, opromieniona sławą ojca-rozbójnika i aureoli gwiazdy filmowej, zgłosiła się do autonomicznego rządu Rusi Podkarpackiej z fantastyczną propozycją. Chce ona mianowicie stworzyć gwardię amazonek spośród młodych, odważnych, wysportowanych dziewcząt i stanąć na ich czele, walczyć z Węgrami o całość i bezpieczeństwo kraju. Nie wiadomo, jak się odniosą władze do tego bądź co bądź dziwnego projektu; nie wiadomo zwłaszcza, czy dostarczą nowym amazonkom broni i poparcia w sposób na tyle dyskretny, aby oficjalnie... nie było wiadomo. Na razie Huszt ma swą wielką sensację, pełną tajemniczości, bohaterstwa i specyficznego romantyzmu.

Jak pracują angielscy „stróża bezpieczeństwa“?

LONDYN. Metropolia brytyjska zna na jest z tego, iż posiada doskonałą policję. Niedawno właśnie w dzielnicy Hendon założono nową uczelnię pod nazwą Wyższe Kolegium Policyjne, w której kandydaci jedynie z wysokim stopniem wykształcenia sposobią się do odpowiedzialnych wyższych stanowisk w policji stołecznej i nowym Scotland Yardzie.

Narybek do służby policyjnej w wieku od lat 20 do 25 obejmuje kandydatów posiadających przepisowy wzrost co najmniej pięć stóp i 8 cali (185 cm). Oczywiście warunkiem przyjęcia do służby aktywnej w policji brytyjskiej jest dobry stan zdrowia i siła fizyczna. Nowicjusz przechodzi 11-tygodniowy kurs w szkole policyjnej, ucząc się przedmiotów praktycznych i teoretycznych. Posterunkowy zapoznaje się w szkole z prawem brytyjskim, uczy w jakich okolicznościach i w jakich sytuacjach nie może aresztować obywatela. Do ćwiczeń praktycznych należy zainscenizowanie np. na podwórzu szkoły napadu rabunkowego w samochodzie i ujęcie napastnika. Policjanci uczą się kierowania ruchem w ożywionej arterii miasta na... modelu ulicy w studio policyjnym.

Po ukończeniu kursu, młody policjant rozpoczyna swe obowiązki; jest doskonale wysportowany, zna dżiu-dżitsu, umie świetnie pływać, jest dobrze odżywiony, odznacza się taktem i szybką orientacją. Do jego dyspozycji stoją na ruchliwych ulicach policyjne budki telefoniczne i radiowe, komunikacja z lotną eskadrą policyjną. Należy dodać, że śródmieście Londynu jest nieraz widownią zuchwałych napadów na największe magazyny i sklepy.

Młodzi policjanci przechodzą również kurs w specjalnym oddziale odcisków palców w Scotland Yardzie, jako

też w policji rzecznej, która zajmuje się patrolowaniem statków na Tamizie i ma pod swą pieczę cudzoziemskich marynarzy, odwiedzających lokale nocne w dzielnicy portowej Londynu.

Młodzi ludzie mają możliwość wstąpienia do długiej lub krótkiej służby policyjnej: długoterminowa obejmuje kontrakt na lat 25 do 30 z zapewnioną emeryturą, przy czym kandydat może uzyskać promocję normalną drogą na inspektora z maksymalnym uposażeniem 400 funtów szterl. rocznie (tj. przeszło 5 tys. mk.).

Do tego dochodzi we wszystkich kategoriach służby policyjnej bezpłatne mieszkanie lub dodatek mieszkaniowy. Kandydaci wybierający krótkotermino-

wą służbę policyjną pracują lat 10 i dochodzą do rangi sierżanta otrzymując po zakończeniu odpowiednią odprawę.

Ci, którzy wstępują do kolegium policyjnego w Hendon, otrzymują uposażenie w wysokości 2 i pół tysiąca mk. rocznie. Z chwilą ukończenia kursu przechodzą dalszy rok praktycznego szkolenia, w czasie którego pobierają uposażenie wyższe w sumie 3 i pół tys. mk., poczym dostają stanowisko młodych inspektorów komisariatu z początkową płacą 300 funtów rocznie (około 4 tys. mk.). Po osiągnięciu tego szczebla, dalsza kariera stoi otworem dla najbardziej utalentowanych inspektorów policji, a skala uposażenia wzrasta do 15 tys. mk. rocznie w nagrodę za odwa-

Fantastyczna afera z legendarnym skarbem

ostatniego wicekróla Argentyny

Niezwykły proces, który poruszył opinię Argentyny, rozegrał się przed sądem w Buenos Aires. Dwaj bandyci zostali skazani na śmierć za zamach mordczy na dwóch pasterzy na farmie, Jose Tuero i Viernesa Scardulla. Oskarżeni wyznali, że byli tylko płatnymi narzędziami nieznanymi im osób, od których otrzymali polecenie zgładzenia Tuero i Scardulla za to, że — udało się im znaleźć od dawna już poszukiwany i niemal legendarny skarb, zakopany przed 130 laty przez uciekającego hiszpańskiego wicekróla Argentyny markiza Sobremonte.

Przypadek, który naprowadził Jose Tuero i Viernesa Scardullę na odnalezienie nagromadzonego złota, oraz dalsze

ich przygody, omal nie zakończone śmiercią obydwu Bogu ducha winnych pasterzy, wyglądają jak wyjątek z sensacyjnej powieści awanturkiej. 3 października 1935 r. wypasali Tuero i Scardulla olbrzymie trzody bydła, należące do farmy bogacza argentyńskiego Alfonso Venado Tuereto w prowincji Santa Fe.

Gdy po zachodzie słońca znaleźli się nad strumieniem, przepływającym stępy w pobliżu gościńca między prowincją Buenos Aires a Santa Fe, zauważyli na przeciwległym brzegu podmyty wodą, rozrzucony stos cegieł. Zdziwieni niezwykle widokiem cegieł w takim pustkowiu, odsunęli je i ujrzeli wejście, prowadzące do podziemnego lochu.

zę i poświęcenie w służbie bezpieczeństwa publicznego.

W związku z usprawnieniem służby detektywicznej w nowym Scotland Yardzie, duże laboratoria policyjne podjęły pracę nad naukowym badaniem zbrodni za aprobatą min. Spraw Wewnętrznych. Każde z tych laboratoriów w ośrodkach prowincjonalnych podlega bezpośrednio min. Spraw Wewnętrznych i specjalizuje się w pewnej obranej dziedzinie. Tak np. jedno laboratorium ma się specjalizować w badaniu krwi ofiar zbrodni, inne zaś przeprowadza badania trucizn; laboratorium w Cardiff zajmuje się studiowaniem dokumentów i listów, a pracownia w Birmingham poświęca się wyłącznie patologii. W planie jest również powołanie do życia Narodowego Instytutu do badania zbrodni, jako uzupełnienie pracy laboratoriów policyjnych.

Pasterze nie zastanawiali się długo, lecz spreparowali ze suchego drzewa i trawy pochodnie i weszli do korytarza, w którym natrafili na drewniane schody. Korytarz zaprowadził ich do obszernej podziemia. Światło pochodni padło na trzy skrzynie, zamknięte żelaznymi sztabami. Po godzinie wytrwałej pracy udało się pasterzom otworzyć jedną ze skrzyń. Trudno im było uwierzyć własnym oczom: skrzynia pełna była złotych monet. Gdy otworzyli drugą i trzecią skrzynię, okazało się, że skarb składał się nie tylko ze złotych monet, ale i z wszelkiego rodzaju złotych ozdób, łańcuchów, medalionów i pierścieni.

Tuero i Scardulla byli ludźmi uczciwymi. Nie pragnęli bynajmniej przywłaszczyć sobie znalezionej skarbu, lecz zamierzali oddać go rządowi, licząc na ustawowe znaleźne. Skądże jednak wiedzieć mieli ci prości ludzie, do jakiej władzy udać się należy? Ot, poprostu weszli do pierwszego gmachu publicznego w Buenos Aires, jaki się im nasunął: do parlamentu. Strwożeni zwrócili się do wygalowanego woźnego, pokazali mu złotą monetę z r. 1800 i szczerze opowiedzieli mu, co ich tu przywiodło, prosząc o wskazówki.

Woźny słuchał z początku z niedowierzaniem, przybrał jednak minę urzędową. Nie dając poznać po sobie wrażenia, skierował ich do adwokata dra Martina, komisarza rządowego, który wyda odpowiednie zarządzenia.

Tuero i Scardulla udali się pod wskazanym adresem. Dr. Martin, uprzedzony telefonicznie przez woźnego, zorientował się natychmiast, że wieśniacy nie kłamią. Polecil im przywieźć skrzynie do jego mieszkania, za co obiecał im bardzo wysoką nagrodę, ale pod jednym warunkiem: mają o całej sprawie zachować zupełne milczenie.

Po kilku dniach wywiązali się wieśniacy z polecenia dra Martina. Drżący mi rękoma odebrali zaliczkę na nagrodę, 10.000 pezetów, resztę mieli otrzymać gdy dr. Martin załatwi pokwitowanie ministerstwa skarbu.

Po kilku miesiącach, gdy obiecane pokwitowanie, które miało nadejść pocztą, jakoś nie nadchodziło, Tuero i Scardulla zjawili się jeszcze raz u dra Martina. Ku swemu przerażeniu dowiedzieli się, że komisarz rządowy wyjechał już dawno w nieznanym kierunku, zabierając ze sobą skarb i — woźnego parlamentu. Zrozumieli, że padli ofiarą oszustwa. Powrócili więc do swojej wioski rodzinnej, lecz tu czekała ich nowa, przykra niespodzianka. Zaczęli bandyci napadli na nich i zasypali ich gradem strzałów, na szczęście chybionych.

Za dr. Martinem i jego współnikami wszczęto pościg, a równocześnie wytopiono bandytów, których skazano na śmierć. Po pełnomocniku rządu argentyńskiego dr. Martinie i woźnym parlamentu, którym udało się wywieźć skarb milionowej wartości, wszelki ślad zaginął. Taka to fantastyczna niema historia legendarnego skarbu, zapamiętana dziś szpalty argentyńskich dzienników.

Cmentarzisko słoń i „śnieżny człowiek“

Tajemnice afrykańskiej dżungli i jaskiń Tybetu

Dawno już nie notowano tylu wypraw naukowych w głąb niezbadanych dotąd nalczyce krajów egzotycznych, jak obecnie. Przede wszystkim przyczyniło się do tego wiele nierozwiązanych, a nagromadzonych od dłuższego czasu problemów naukowych, a poza tym konieczność poszukiwania nowych terenów, nadających się na emigrację z krajów przeludnionych.

Podróżników zajmuje jednak przede wszystkim naukowy cel tych wypraw, które niewątpliwie uchylą rąbka niejednej tajemnicy i przyczynią się do pomnożenia zdobytych wiedzy głównie w dziedzinie przyrodniczej. Jedną z najciekawszych legend jest historia o cmentarzyskach słońi w głębokiej dżungli. Krajowcy w tych okolicach, w których spotyka się słońie, twierdzą uparcie, że nigdy jeszcze nie zdarzyło się natrafić na uczęszczanym szla-

ku na zwłoki słońia. Podobno zwierzę to, wiedzione instynktem, wycoufuje się do zakątków, nietkniętych stopą ludzką i tam ginie. W konsekwencji powinny więc istnieć w niezbadanych głębiach dżungli jakieś wielkie cmentarzyska słońi.

Ale — rzecz ciekawa — żadnemu z podróżników nie udało się natrafić na takie cmentarzysko. Jeden tylko lotnik angielski, por. Melton, który zmuszony był lądować w dżungli afrykańskiej w r. 1915, twierdził, że znalazł taką kopalnię kości słońiowej. Po powrocie walczył na froncie, a gdy wrócił do Afryki, nie mógł już odnaleźć drogi. Niedawno wybrała się tam na skutek zabiegów Meltona, angielska wyprawa naukowa, która, być może, przyniesie wyjaśnienie tej zagadki przyrodniczej.

Drugą taką legendą, pokutującą wśród

podróżników, jest opowiadanie o himalajskim olbrzymie, t. zw. „człowieku śnieżnym“, który żyje podobno u stóp szczytów tego niecałkiem jeszcze zbadanego łańcucha. Legenda opiera się na śladach olbrzymich stóp w śniegu, na które natrafili tak krajowcy, jak i turyści. Nie udało się jednak nigdy jeszcze zetknąć z „olbrzymami“, którzy ślady te pozostawili. Przypuszczano, że pogłoski spowodowała jakaś nieznaną gigantyczna małpa lub niedźwiedź, albo też są to ślady kroków skażających tybetańskich, chroniących się w górskich jaskiniach przed pościgiem. Żadne z tych wyjaśnień nie jest jeszcze dotychczas ustalone.

Wszystkie te wieści brzmią copperska fantastycznie i nie znalazły potwierdzenia naukowego, niemniej są nieraz cytowane przez podróżników.

Dwadzieścia lat temu / Zabójca z zazdrości - Bez twarzy i nazwiska - Tragiczny koniec

Do niedawna jeszcze więźniom w Holandii zasłaniano twarze białymi maskami. W ten sposób chciano zapobiec, by więźniowie w czasie pobytu w więzieniu zaznajamiali się między sobą, co mogłoby mieć przykre skutki w późniejszym ich życiu, kiedy już będą na wolności. Instytucje białych masek więziennych usunięto, gdy sprawa Jana Kroopa udowodniła, że więźniowie dzięki maskom mogą doznać szoku nerwowego na całe życie.

Osiemnastoletni Jan Kroop zakochał się w młodej dziewczynie. Zauważywszy powolnego zniszczenia, że dziewczyna jest mu niewierna, zabił ją w napadzie szalonej zazdrości. Sędziowie, uwzględniając młody wiek złoceńcy, skazali go na dożywotne więzienie.

Kiedy osadzono go w więzieniu, wydawało mu się bardzo śmieszonym, że wszyscy więźniowie mieli białe maski na twarzach. Lecz już po kilku dniach zrozumiał ku swemu przerażeniu, że odtąd nie zobaczy już żadnej ludzkiej twarzy. W nocy dostał napadu szału. Wpakowano go w kaftan bezpieczeństwa i umieszczono w osobnej celi. Wolno pełzały dni, miesiące i lata. Kroop odsiedział już dziesięć lat swej kary w osobnej celi, kiedy wresz-

cie pozwolono mu przenieść się do celi wspólnej. Wszyscy jego towarzysze mieli białe maski, wszyscy byli bez twarzy. Nie mieli też nazwiska, każdy był tylko numerem. Nie bardzo byli oni skłonni do rozmów, tym wymowniejsze były ich oczy. Był tam więzien nr. 11, którego czarne oczy, niby oczy zwierzęta dzikiego błyszczały poprzez dziury maski. — Był tam nr. 23, człowiek o budowie prawie atletycznej, którego dziwne wodniste oczy zdawały się patrzeć jakoby z innego świata.

Wśród tych ludzi Jan Kroop zapomniał, jak wyglądała kiedyś jego twarz i pamiętał tylko swój numer. Po 28-miu latach oznajmiono mu, że w uznaniu za jego dobre prowadzenie się zezwala się mu na zamieszkanie w farmie więziennych. Farma leżała nał traktem, na którym panował ożywiony ruch samochodowy. — Kroop nie wiedział, co to jest samochód, sygnał maszyn przerażały go. Denerwowało go bezustanne stykanie się z ludźmi bez masek, wydoluące stały stan niepokoju.

Przyznano mu szerszą swobodę. Pozwolono mu nawet zamieszkać prywatnie w pobliżu farmy, do której przychodził na pracę. W poszukiwaniu pokoju zaszedł do schłodnego mieszkanca ulotki i milei

wdowy, której dzieci od razu przypady do Kroopa, pytając, czy potrafi strugać czółenka, które w balii puszczały na wodę. Od 30 prawie lat Kroop nigdy tak blisko nie zetknął się z ludźmi bez masek. Ostrożnie glaskal płową czuprynkę dziewczynki i zdziwionym wzrokiem wpatrywał się w kobietę, która nie wiedziała, co sędzi o tym dziwnym, milczącym człowieku. Ale serca ich wnet się znalazły. Po kilku tygodniach Jan Kroop był mężem młodej wdowy. Wszystko zdawało się układać jak najlepiej, zwłaszcza, że Kroop w drodze amnestii został ulaskawiony.

Kroop stale pozostawał w domu, nie chciał iść między obcych ludzi. Godzinami potrafił wpatrywać się w twarz żony i dzieci i rozkoszować się zmiennymi mimiką. Aż tu pewnego dnia znikł z mieszkania. Wyciągnięto go nieżywego z kanału. Na pozostawionej kartce nakreślił te słowa: „Jestem zbyt szczęśliwy. Lecz oprócz twojej i twarzy dzieci istnieje za wiele głów, które mnie prześladowają i niepokoją. Dlatego uciekam od życia“.

Ta tragedia Jana Kroopa stała się powodem skasowania masek w holenderskich więzieniach. Władze nie chciały, aby